

Wkładka gramofonowa
ORTOFON SPU SYNERGY A

Cena: 5144 zł

Dystrybucja: [Mediam Sp. z o.o.](#)

Kontakt:

ul. Wadowicka 12, 30-415 Kraków

tel.: 12 269 29 74

fax: 12 269 21 51

e-mail: biuro@mediam.com

Strona producenta: [ORTOFON](#)

Polska strona: [ORTOFON](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Gus Portokalos, ojciec głównej bohaterki filmu *Moje wielkie greckie wesele* (*My Big Fat Greek Wedding*, reż. Joel Zwick, 2002) potrafił wywieść każde słowo, z każdego języka, od jakiegoś wyrazu greckiego. Był w stanie połączyć nawet japońskie „kimono”, argumentując, że ma ono związek z greckim „himona”. Jak? Proszę bardzo, oto wstęp do grekologii według Portokalosa: „*Kimono, kimono, kimono*. Ha! Of course! *Kimono* is come from the Greek word himona, is mean winter. So, what do you wear in the wintertime to stay warm? A robe. You see: robe, kimono. There you go!” (w wolnym tłumaczeniu: „*Kimono, kimono, kimono*. Ha! Oczywiście! *Kimono* pochodzi od greckiego słowa himona, które oznacza zimę. A co nosisz w zimie, żeby ci było ciepło? Ubranie. Rozumiesz – ubranie, kimono. Proszę bardzo!” Z nazwą firmy produkującej testowaną wkładkę nie miałby więc żadnych problemów – Ortofon w języku greckim znaczy to, co znaczy: ‘precyzyjny (właściwy) dźwięk’.

Nie od razu [Ortofon](#) był jednak Ortofonem. Założona w Danii, roku 1918, na fali odbudowy kraju po I wojnie światowej, firma nazwana została Fonofilm. A to dlatego, że powstała z myślą o przemyśle filmowym, dla którego wykonywała systemy dźwiękowe. Jak więc łatwo obliczyć, w zeszłym roku w Nakskov, gdzie ma obecnie swoją siedzibę, świętowano okrągłą, 80. rocznicę założenia. Piękny wiek! To, co pchnęło ją jednak w kierunku, którego trzyma się do dziś, miało jednak miejsce pod koniec II wojny światowej, kiedy to Duńczycy zaprojektowali głowicę do nacinania acetatów płyt, opartą nie na ruchomych magnesach, a na ruchomych cewkach. To z kolei, w naturalny sposób doprowadziło do sprzedaży w roku 1948 pierwszej wkładki typu MC. Powiedzmy to jeszcze raz, bo warto: Ortofon jest wynalazcą wkładek typu *moving coil* (MC) i ma w tej robocie ponad 60. letnie doświadczenie. Pod koniec lat 50. Fonofilm zmienia nazwę na tę, pod którą ją znamy dzisiaj, na Ortofon, a już w roku 1959 powstaje pierwsza wkładka typu SPU – *Stereo PickUp*, wówczas rzecz dość rewolucyjna. Od początku body wkładki połączone było z główką, tworząc sztywną, mało podatną na rezonanse całość. Wymagało to jednak stosowania specjalnych ramion, ze zdejmowaną główką. Aż po dzień dzisiejszy, igła tych wkładek ma szlif sferyczny lub eliptyczny, bakelitową obudowę i krótki, aluminiowy wspornik igły. SPU charakteryzują się też małą podatnością. Podobnie, jak firma EMT, tak i Ortofon produkował – i wciąż produkuje – wkładki SPU w dwóch odmianach: „G”, gdzie odległość igły od mocowania wynosi 50 mm oraz „A”, gdzie ta odległość wynosi 32 mm. Można było spotkać także odmianę SPU-N (N=nude), bez ochronnego body oraz SPU-T (T=transformer) ze zintegrowanym transformatorem *step-up*, zwiększającym napięcie wyjściowe. Jak pisze w swoim, znakomitym teście Synergy A Art Dudley („Stereophile”, Vol.32, No.2, February 2009, s. 41; wersja online [TUTAJ](#)), o ile EMT po pewnym czasie poprzestała na produkcji wyłącznie wkładek typu „A”, o tyle Ortofon wciąż równolegle produkował wersje „G” i „A”. A jednak w pewnym momencie, dokładnie odwrotnie niż w EMT, z oferty duńskiej firmy, której wkładkę testujemy, zniknęły wkładki „A”. Jak się okazuje, chodziło o to, że przy przeprowadzce firmy w roku 1971, zaginęły gdzieś kluczowe elementy do ich budowy. Dopiero niedawno udało się tę linię na krótką chwilę odtworzyć, a SPU Synergy A jest podsumowaniem całej historii tych wkładek. Dodajmy jeszcze, że równolegle, celebrując 90. rocznicę założenia firmy, wyprodukowano limitowaną liczbę wkładek SPU 90th Anniversary, wkładek typu „G”. Poczytacie o niej, także u Dudleya, miłośnika systemów *vintage*, w „Stereophile’u” z kwietnia 2009 (Vol.32, No. 4, s. 39-45).

Jako się rzekło, wkładka SPU Synergy A jest zintegrowana z body, zastępującym klasyczną główkę ramienia. Montuje się ją klasycznie, ma zatrask bagnetowy i cztery piny z sygnałem. Problem polega na tym, że ramie,

raz, musi mieć ściąganą główkę, a dwa, musi być bliżej osi talerza niż z normalną wkładką zamontowaną do główki. A to oznacza, że albo trzeba odpowiednio nawiercić otwór w podstawie, albo skorzystać z ramienia SME, gdzie reguluje się to w ramach tego samego miejsca mocowania ramienia, przesuwając po prostu całe ramię w specjalnym mechanizmie. I wreszcie trzecia rzecz: ramię powinno być dość ciężkie, ponieważ wkładka jest ciężka i w dodatku ma małą podatność. Ja miałem to szczęście, że udało mi się spełnić wszystkie te założenia: do dyspozycji miałem bowiem najnowsze ramię SME M2-12R, o długości 12" i kształcie „J”, czyli absolutnie klasyczne dla czasów, kiedy powstał koncept SPU.

ODSLUCH

- *Top '84*, Polskie Nagrania Muza, SX 2217, LP.
- Bajm, *Bajm*, Pronit, PLP-0004, LP.
- Clifford Brown&Max Roach, *Study in Brown*, EmArcy/Universal Music Japan, UCJU-9072, 180 g LP.
- Count Basie&Tony Bennett, *Basie/Bennett*, Roulette/Classic Records, SR 25072, 4 x 45 rpm, special one-sided pressing, 180 g LP.
- Eva Cassidy, *Songbird*, Blix Street/S&P Records, S&P-501, 180 g LP.
- Frank Sinatra, *Sinatra&Sextet: Live in Paris*, Reprise/Mobile Fidelity, MFSL 1-312, No. 238, 2 x 180 g LP.
- Frank Sinatra, *Sinatra&Strings*, Reprise/Mobile Fidelity, MFSL 1-313, No. 199, 180 g LP.
- Frank Sinatra, *The Voice*, Columbia/Classic Records, CL- 743, 180 g LP.
- Klaus Mitffoch, *Klaus Mitffoch*, Tonpress, SX-T40, LP.
- Kombi, *Kombi*, Pronit, SX 1857, LP.
- Kraftwerk, *The Man Machine*, Mute/EMI, Stumm 306, 180 g LP.
- Kult, *Kult*, Polton, LPP-030, LP.
- Lady Pank, *Lady Pank*, Tonpress SX 126, LP.
- Lokomotiv GT, *In Warsaw*, Polskie Nagrania Muza SX 1384, LP.
- Pearl Jam, *Ten*, Epic/Legacy/Sony Music, 88697413021, 2 180 g LP.
- Slayer, *Live Udead*, Polskie Nagrania Muza, SX 2986, LP.
- Tori Amos, *Abnormally Attracted To Sin*, Universal Republic Records, B0012906-01, 2 x 180 g LP.
- U2, *War*, Island, 205 259-320, LP.
- Vijay Iyer Trio, *Historicity*, ACT Music+Vision, ACT 9489-1, 2 x 180 g LP.

Wkładki ze sferycznym szlifem brzmią inaczej niż te ze szlifem eliptycznym i supereliptycznym. Dźwięk tych dwóch rodzajów jest na tyle różny, że można wstępnie zdecydować, czy wolimy jedno, czy drugie i dopiero potem szukać czegoś w ramach danej grupy. Z Ortofonem sprawa wygląda jednak nieco inaczej. To nie dość, że dźwięk inny niż wkładek [Air Tigta PC-1](#) i Benz Micro Wood S H, które miałem do porównania, ale nawet wkładek [Denona DL-103](#), DL-103R i [DL-103SA](#). To po prostu zupełnie inny świat. Do szczegółowego opisu i rozbioru przejdę za chwilę, jednak najpierw chciałbym się podzielić czymś innym – strumieniem emocji. Bo Synergy A ma jakąś magiczną (w magię nie wierzę, ale jeśli czegoś nie umiemy opisać, to chyba to w ten sposób odbieramy...) moc przekształcania świata wytłoczonego w rowkach na coś, co pomija racjonalną część mózgu i trafia od razu do tej emocjonalnej. Wprawdzie pierwszą płytą, jaką przesłuchałem z Ortofonem, był koncert Franka Sinatry *Frank Sinatra: Live In Paris*, bardzo fajnie wydany w tym roku przez Mobile Fidelity, jednak zaraz potem sięgnąłem do półki skrytej przed wzrokiem innych... Trzymam tam moje wstydliwe tajemnice: debiut Lady Pank, pierwszą płytę Kombi (gdzie Skawiński śpiewa jeszcze jak wyrośnięta dziewczyna), *Kult Kultu z Krwią Boga*, *Bajm Bajmu* i debiutancki krążek Klaus Mitffocha z niebywałym *Strzeż się tych miejsc*. A do tego – zaraz się całkiem rozsypię i spalę ze wstydu, płyty Marka & Wacka oraz *coup de grâce*, płyty Lokomotiv GT... Wszystkie te krążki zostały swego czasu przeze mnie dosłownie przeorane ciężką wkładką krystaliczną, zamontowaną na moim pierwszym, DDR-owskim gramofonie i pierwszej świeżości nie są. Trochę pomogło im wielokrotne mycie w myjce [Okki Nokki](#), o której pisałem miesiąc temu we wstępniku, ale – bądźmy szczerzy – czasem pomagało to tyle, co zmarłemu kropidło. Przytoczyłem tylko kilka płyt, których w jakimś ciągu, widzie-niewidzie przesłuchałem w ciągu dwóch dni, a było ich więcej. Ortofon Synergy A zagrał je bowiem tak, jak chyba nawet ich realizatorzy tego nie słyszeli.

Dźwięk był pełny, niebywale nasycony i miał niezwykle dobrze artykułowany bas. Od razu też na pierwszy plan wyszły wokale, jak się okazuje „oczko w głowie” konstruktorów tej wkładki. Nie było to tak ciepłe granie, jak z Denona DL-103, ani też jak ze starych wkładek EMT i samego Ortofonia (mówiąc „starych” mam na myśli mające więcej niż 30 lat), ale tutaj dźwięk miał większą wagę, był pełniejszy i lepiej różnicowany. Jak mówię, bas był przedni. Zwykle na polskich płytach, tłoczonych z jakiś odpadków – trudno o tym materiale mówić bez obrzydzenia „winy!” – bas prawie nie istnieje, a dźwięk jest dość lekki i płaski. Ale nie z Ortofonem. Brzmiało

to niebywale mocno i dobrze. Równie niebywale były pogłosy – jakość akustyki postawiła mnie w stan gotowości już przy Sinatrze, ale to, jak duńska wkładka wydobyła głębię sceny, jak pokazała plany, jak zróżnicowała ustawienie instrumentów będących na osi odsłuchu na gorzej przygotowanych płytach, było dla mnie czymś absolutnie niezwykłym, niezależnie od ceny. Za te przyjemności trzeba będzie zapłacić wyższym szumem przesuwu niż przy wąskich ostrzach, znacznie wyższym. A jednak to, co otrzymujemy jest prawdziwą muzyką i nie trzeba się nawet chwili zastanawiać, żeby wybrać właśnie taką prezentację, nawet za cenę szumu. Tym bardziej, że dokładne wkładki nie są w stanie przywrócić tych płyt do życia. Air Tight grał je znakomicie, z Argosem Transrotora dał prawdziwy popis odkrywania nowych „przestrzeni”. Mimo to Ortofon, ze stosunkowo niedrogim ramieniem SME M2-12R poszedł jeszcze krok dalej, bo całkowicie pominął techniczną warstwę odtworzenia, przechodząc od razu do muzyki. Bez cienia wątpliwości to wszystko zasługa wyższej niż zazwyczaj siły nacisku wkładki, ale i kształtu igły. Bo i trzaski nie były jakoś szczególnie odczuwane. Było je słychać, ale tylko jako tło, nigdy nie wydobywały się na wierzch.

A to wszystko dlatego, że Synergy A wyraźnie kształtuje dźwięk. Najkrócej można by go opisać, używając angielskiego słowa *vintage*. Ale nie byłby to opis wyczerpujący sprawę. *Vintage* Synergy A przejawia się w wycofanej wyższej górze i promowaniu średnicy. Być może dlatego słabo zarejestrowane płyty, krążki stare i zniszczone, grają z nią tak dobrze – po prostu cały syf, który zwykle jest wrzucany przez wkładki do jednego worka razem z muzyką, jest tu wstępnie odfiltrowany, pomijany. Przy nowych płytach, gdzie góry jest dużo, będzie słychać, że to modyfikacja, że chyba jednak powinno być tam coś więcej. Ponieważ jednak to, co jest nieco poniżej, gdzieś w okolicach 5-10 kHz, brzmi w niewiarygodnie (a wiem, o czy mówię) pełny, dźwięczny i koherentny sposób. Czasem ma się wręcz wrażenie, że to właśnie Ortofon pokazuje dźwięki tak, jak powinny być pokazane. To trochę tak, jak z właściwym ustawieniem priorytetów w życiu. Traktując wszystko na równi, w taki sam sposób, dostajemy coś w rodzaju „szumu” informacyjnego i emocjonalnego. Niby wszystko gra, jesteśmy otwarci na rzeczywistość i ludzi, nie odrzucając niczego z góry. Ponieważ jednak jesteśmy ograniczeni przez swoje możliwości percepcyjne, daje to skutek odwrotny od zamierzonego. Jeśli jednak jakoś sobie ustawimy naszą wrażliwość, jeśli wiemy (albo przynajmniej takie założenie przyjmujemy), co jest dla nas ważne, co mniej, a co w ogóle nie jest, wtedy to, co do nas dociera jest pełniejsze, bardziej soczyste, a my jesteśmy zrelaksowani. Problem jednak jest jeden, ale podstawowy: trzeba umieć owe priorytety właściwie dobrać. Ortofon to potrafi.

Ale, jak mówię, to konkretna „interpretacja” dźwięku, nie rzeczywistość. Każdy element toru muzycznego interpretuje sygnał na własną modłę, to jasne. A jednak Ortofon robi to „bardziej”, „mocniej”. Trzeba bowiem przyrzeć się też temu, jak duńska wkładka zachowuje się z nowymi, wysokiej klasy tłoczeniami. Wynik będzie dwuznaczny – dosłownie. To nie jest ostatecznie wkładka o jakimś nadzwyczajnym wglądzie w nagranie, bo brak jej rozdzielczości w zakresie niskich sygnałów, jaką mogą się pochwalić wkładki z innym szlifem – także wkładki z tego przedziału cenowego. Słychać to było chociażby przy płycie *The Man Machine* z najnowszej reedycji Kraftwerka. Przejawiało się to mniejszą energią wysokich tonów, w szczególności harmonicznym, a także lekkim utwardzeniem ataku w średnim basie. Sam bas jest mocny i pełny, jednak jego różnicowanie było tu tylko dobre. Generalnie jednak trudno mówić o wysokiej rozdzielczości Synergy A, przynajmniej jeśli chodzi o małe sygnały. Inaczej jest z tym, co powyżej, z mocniejszymi elementami dźwięku. Te z kolei są pokazywane pełniej, mocniej niż w większości wkładek, jakie znam. Źródła pozorne są duże i naturalne w swojej masie i objętości. Tak było i przy oryginalnym tłoczeniu *War* U2, i przy nowym, japońskim wydaniu *Study in Brown* Clifforda Browna i Maxa Roacha. Dźwięki na tych płytach były treściwe i miały sens. A o to trudno, jeśli coś w dźwięku „nie gra”. Wspomniana płyta irlandzkiej grupy jest nieco lekka w brzmieniu i tego Ortofon nie maskuje. Wkładka wydobyła jednak energię gitar i basu tak, jakby były one właśnie nagrane. Coś jak „nerw” muzyczny zdaje się być podłączone tu bezpośrednio do pinów ramienia, jakby nie było tam igły i całej tej, skomplikowanej, maszynierii. Posłuchajmy *Sunday*, *Bloody Sunday* i ciarki nam przejdą po grzbiecie. Albo *Alive* z reedycji *Ten* grupy Pearl Jam – i to samo. A przecież, w kategoriach absolutnych to nie są jakieś wybitne realizacje, można nawet powiedzieć, że dość przeciętne.

Jak się wydaje, takie elementy, jak: oddanie relacji przestrzennych między instrumentami, a także pogłosów, przekazanie wokali, a także sposób organizacji dźwięku jako całości są w Ortofonie Synergy A, przy granie starszych płyt, po prostu wybitne, nie dają żadnym innym wkładkom, przynajmniej z tych, które znam, żadnej szansy, nawet nie pozwalają myśleć o porównaniu. To kongenialne połączenie techniki i muzyki, które powinno stać się podstawą dla każdego melomana, w kolekcji którego tego typu płyty są na porządku dziennym. Najlepiej, jeśli by duńska wkładka, dokładnie na tym ramieniu (SME M2-12R), była drugą, opcjonalną. Jeśli mamy możliwość zamontowania dwóch ramion – jeszcze lepiej, trzeba to zrobić jak najszybciej, bo życie jest krótkie, a będą mieli państwo tyle płyt do przesłuchania, że na pewno z tym wszystkim nie zdążycie. Może to też być wkładka podstawowa, z tym, że trzeba się będzie pogodzić z pewnymi niedogodnościami. Przy nowych płytach, chodzi mi raczej o tłoczenie, nie datę nagrania, rozdzielczość nie będzie tak dobra, jak w innych

dobrych wkładkach. Drobne detale, obrys, trójwymiarowość w ramach danego źródła pozornego itp. nie będą tak jednoznaczne. Także nieco ograniczone rozciągnięcie pasma w górę nie pozwoli wybrzmieć blachom perkusji, czy też innym instrumentom z tego przedziału w tak czysty i otwarty sposób, jak np. z Micro Benza Wood S L, a nawet S H. Także niższy bas będzie raczej homogenizowany niż różnicowany. Nie zabuczy, nie będzie się ciągnął, odznaczy się świetną barwą, ale to będzie raczej tło dla środka. Tak – środek... To *clou* tej wkładki i jej najmocniejszy punkt. Głosy brzmią znacznie bardziej naturalnie niż zwykle, są większe i nie ma się wrażenia, że to mechaniczne odtworzenie. Już tylko z tego względu można tę wkładkę kupić i zapomnieć o bożym świecie. No i jeszcze to, że niemal nie słyhać trzasków – to rzecz, której nie da się pominąć. Na sam koniec posłuchałem nieco ścierwiastego, polskiego tłoczenia płyty *Live Undead* Slayera i wiem, że teraz będę Synergy A polecał nie tylko miłośnikom nagrań sprzed wielu lat, nie tylko adoratorom wokalistyki, nie tylko wreszcie ludziom dobrej woli, ale także wszystkim metalowcom – panie kochany, w taki sposób metalu słuchałem tylko raz, z [SME 30A](#) i wkładką [Dynavectora](#) DRT XV-1S, w systemie RCM ([TUTAJ](#)). Za te pieniądze – nigdy!

BUDOWA

Wkładka SPU Synergy A duńskiej firmy [Orfophon](#) jest dość nietypową propozycją. Jej korzenie sięgają roku 1959, kiedy to inżynier tej firmy, Robert Gudmandsen, zaprojektował pierwszą wkładkę typu SPU (*Stereo PickUp*). To wkładka typu MC (*Moving Coil*), zintegrowana całkowicie z główką, zazwyczaj będącą częścią ramienia. Połączenie jest tu totalne – strojenie dźwięku, obliczanie podatności i wagi dokonywane jest dla całego układu, nie dla samej wkładki. Body, a więc główkę, wykonano tutaj z nowej mieszanki – żywicy epoksydowej oraz włókien drzewnych. Dotychczas firma stosowała czysty Bakelit, który jest nawet wymieniony w instrukcji obsługi Synergy A, ale tak naprawdę to mieszanka. W wersji „A” wkładek SPU odległość od igły do mocowania wynosi 32 mm, a w dłuższej wersji „G” 50 mm. Oznacza to, że ramiona z wkładką SPU „A” będą w istocie krótsze, dlatego najlepiej stosować je z ramionami 12”, gdzie raz, że długość będzie i tak większa niż przy 9”, a dwa, że masa ramienia będzie lepiej pasowała do dużej masy wkładki.

Igła ma szlif eliptyczny – Ortofon nazywa go *Nude Elliptical*. Element mocujący dla generatora wykonano z jednego elementu, który pozłożono. Złożony jest też element do podnoszenia wkładki i okrągła plakietka z nazwą firmy, umieszczona na górze wkładki. Jednak na tym nie koniec – pozłożone są także srebrne druciki, którymi nawinięto cewki, jak również trzpień mocujący wkładkę do ramienia i pin, którymi styka się ona z ramieniem. Ciekawie rozwiązano też wyprowadzenie sygnału z cewek – nie ma tu drucików, tylko solidne, sztywne, srebrne druty. Pomimo że to wkładka typu MC, ma dość wysokie napięcie wyjściowe – 0,5 mV. Jej niska impedancja wewnętrzna sugeruje stosowanie jej z transformatorami dopasowującymi, w których można ustawić niską impedancję lub z przedwzmacniaczami, na których wejściu taki transformator pracuje. Wypróbowałem więc Ortofona ze step-upem Air Tight ATH-2A oraz [Steelheadem Manleya](#). Ten ostatni spisał się najlepiej, będąc podstawą testu, obok mojego niezawodnego Sensor Prelude IC firmy [RCM Audio](#). Bo, tak naprawdę, Ortofon zagra z większością dobrych przedwzmacniaczy co najmniej dobrze, bylebyśmy go obciążyli dość niską impedancją. Instrukcja mówi o zakresie 10-50 Ω - u mnie 40 Ω było w sam raz. Firma rekomenduje też nacisk, na poziomie 3 g, jednak u mnie, podobnie jak wcześniej u Arta Dudleya, wszystko lepiej brzmiało, kiedy nacisk wynosił 3,4-3,5 g.

Dane techniczne (wg producenta):

Napięcie wyjściowe: 500 μV
Balans między kanałami (1 kHz): 1,5 dB
Separacja między kanałami (1 kHz): 23 dB
Separacja między kanałami (15 kHz): 23 dB
Pasma przenoszenia (-3 dB): 20-30 000 Hz
Pasma przenoszenia (-2 dB): 20-20 000 Hz
Zniekształcenia FIM: 1%
Podatność: 8 μm/mN
Siła nacisku: 2,5-3,5 g (25-35 N)
Rekomendowana siła nacisku: 3 g (30 N)
Kąt śledzenia: 20°
Impedancja wewnętrzna: 2 Ω
Rekomendowana impedancja obciążenia: 10-50 Ω
Masa wkładki: 29 g